Nr. 16. *Warszawa dnia 16 Sierpnia 1862 roku.* Rok 2.

STRAŻNICA.

Kiedy w téj ciągłéj i nieustannéj pracy nad wyparciem z kraju gniotącego nas najazdu, w r. z. mocniéj uderzyły tętna narodowe, kiedy naród silny z swéj piersi głos wydobył na wyrażenie boleści i pragnień, tchnienie żywego ducha owionęło odrazu całą naszą ukochaną ziemię, całą, jak ją historya złożyła, jak ją wspólne koleje cierpień i chwały stworzyły. Zaślepieni długiem i systematycznym prześladowaniem wrogowie nasi, z przerażeniem ujrzeli, że toż samo tętno bije równo i dzielnie we wszystkich częściach rozćwiertowanéj Rzeczypospolitéj, że jakkolwiek różnemi sposobami nas gnębią, jedna przecież w nas wszystkich niespożyta siła, jednostajny wszędzie stanowi opór pastwiącéj się nad nami zbrodni. Przekonali się oni że jak długa i szeroka cała nasza Polska działa zgodnie i jednolicie, jak za owych złotych dni potęgi i chwały. W miarę rozwijania się wypadków, ta myśl niepodległości i całości naszéj tak dla nas rodzima, tak nieodstępna, że bez niéj istnienia naszego zrozumieć nie możemy, stawała się coraz groźniejszą, dla dzikiego najazdu: ona to spokój wrogom odbiera i rozum razem ze spokojem, ona to na bezdroża ich prowadzi, a dla nas stanowi rękojmię przyszłości i pozwala z uśmiechem spoglądać na bezsilne miotanie się mocarzy, a po każdym niedołężnym ich wysiłku, z większą coraz pewnością liczyć na zwycięztwo! W minionym roku krwią i modlitwą zaświarczaliśmy przed Bogiem i światem o naszem narodowem i politycznem życiu; a szereg ciągłych naszych objawów aż do 12 Sierpnia r. b. przekonał Europę, że jesteśmy i musiemy być niepodległym narodem. Nie tajno nikomu, że kiedy moskiewskie sofizmata mąciły w głowach uczonych europejskich nieuków, to zdrowy rozum opinii publicznéj łatwo oceni rzecz całą i wyrzekł, że Polska, Ruś i Litwa jest jedną organiczną całością pełną rzeczywistego życia i przyszłości. Sam wróg wydał o tem świadectwo, mieszcząc nas na jednéj karcie w geografii urządzeń i na całéj naszéj ziemi jedno wojenne stosując prawo. Błądząc przecież po manowcach i chcąc jakąś różnicę pomiędzy prowincjami jednego kraju utworzyć, wykonywanie gwałtów zawiesza chwilowo w jednéj, gdy je ma popełniać w drugiéj. Z tego to obłędu jeżeli Nazimow dowodzi, że nie może znaleźć patrjotów w Wilnie, jeżeli najgłupszy z satrapów Wasilczykow cieszy się, że ich wszystkich porozsyłał na moskiewskie stepy, to my przecież wiemy i czujemy, iż to jeden i jednolity naród czy nad Wartą i Wisłą, czy nad Niemnem i Dźwiną, czy u Karpat Dniestru i Dniepru. Moskiewski dowcip, zasilany brandebursko-rakuzką dyplomatyczną tradycyą, wysila swe wilcze instykta na wynalezienie środków pastwienia się nad nami i radby nas poróżnić pierwéj nimby nas pognębił. Kiedy nas tu nad Wisłą raczył wszystkiemi zasobami terroryzmu, nad Wiliją i Dnieprem nastała jakaś chwilowa, niepewna cisza, w któréj o dziwy! nawet czamarka na barach Litwina nie była dla moskwy zbrodnią! Dziś tu nad Wisłą zabierają się grać z nami komedyę łaskawości, dziś gromadzą jurgieltników którzyby dla lepszego efektu téj komedyi odrzekali się braterstwa Litwy i Rusi, zkąd prosty wniosek, że nad Niemnem i Dnieprem odżyją czasy terroryzmu i zasadzek. Stara to i zużyta taktyka, która pomimo całéj łatwowierności naszéj tyle razy zawiodła już oczekiwania wrogów i która też niepowiedzie się i teraz. Tak, niepowiedzie się, dopóki nam wiara w świętą prawdę naszéj narodowéj jedności i żywotności przewodniczy, dopóki wzajem sobie ufamy, że narodowéj chorągwi nikt z nas nie odstąpi. Nie wątpimy też o tém, pomimo że w téj olbrzymiéj sieci moskiewskiego matactwa nie jedna otumaniona i tchórzliwa słabostka uwięzła. Sprawa nasza nic na tem nie traci, i owszem, zyskuje na sile, jeżeli podobne plewy od ziarna narodowego odpadają. Z chrześciańskiego tylko uczucia żałować ich możemy i litować się nad rozczarowaniem tych panów, co wkrótce nastąpi, gdyż najezdzcom wystarczy przewrotności i obłudy, do wyprowadzenia z błędu najłatwowierniejszych nawet. Nie obawiajcież się więc bracia nasi z nad Wilii i Dniepru tego co u nas nazywają teraz legalizmem, gdyż jest to nic więcéj jak jedno kółko świeżo przydane do téj potwornéj najezdniczo-moskiewskiéj machiny rządowéj, która z ziemi naszéj koniecznie wyrzuconą być musi. W zdradzieckim podstępie, jurgieltnicy naszych wrogów nieprawnie nawet nadużyli nazwy legalności, bo tylko ci, co oparci na prawach Boskich i ludzkich, pracują nad dźwignieniem z niewoli całéj i niepodległéj przedrozbiorowéj Polski, nieszczędząc ku temu krwi i mienia, mogliby się tak nazywać. Nie obawiajcież się, aby koroniarze choć na chwilę o was zapomnieli dla tych prawdziwie moskiewskich, a nieprawnie nazwą legalności ochszczonych robót, tak jak nikt z nas nie obawia się uorganizowanych przez niemców na szkodę jedności narodowéj Święto Jurców lwowskich i innych tym podobnych przez najzaciętszych wrogów Polski tworzonych koteryjek. Jedność nasza żadnemi intrygami rozbić się nie da, jesteśmy jedną całością, jednem ciałem, które dopiero po śmierci na sztuki ćwiertowanym być może. Jednych kosztowaliśmy roskoszy w dniach szczęścia i chwały, jedne uczucia, jedne nadzieje i rządze zawsze nas ożywiały, z jednego kielicha goryczy pojono nas w dniach ucisku i niedoli i jedna też wspólna i nierozdzielna oczekuje nas przyszłość. To tylko ślepy niewidzi, że moskwa carsko-urzędowa przyparta do kąta, wyczerpana z pieniędzy, uboga w talenta, wyzuta z obywatelskiéj cnoty, osierocona nawet z swéj jedynéj w carską nieomylność wiary, pogrążona w największéj anarchii, bankrutuje na wszystkie strony i tradycyonalna aliantka wszystkich europejskich nieprawości i bezeceństw, wiesza się Napoleonowi u szyi, pokazuje mu sztuki łamane oszustwa na naszéj ziemi i o stanowczém nas ujarzmieniu marzy, grając z nami w ślepą babkę jakichś nieograniczonych obietnic łaskawości. Minęły już bezpowrotnie te czasy gdy byle kuglarz polityczny wyzyskiwał dla swych celów nasze cnoty narodowe, naszą szczerość, serdeczność i korzystał, by późniéj jeszcze wyśmiewać, z wrodzonéj nam łatwowierności. Obecnie naród żadnym figlom ustępstw nie wierzy, czuje mocno, że niema zbawienia od wroga, że tylko krwawą pracą dokupiemy się niepodległości i szczęścia ukochanéj Ojczyzny naszéj, że tylko ręka w rękę Koroniarze z Litwinami i Rusinami pozbędą się ciężkiego jarzma niewoli i zakosztują dni szczęścia, dni niepodległości i swobody. Pamiętać też nam zawsze potrzeba jakie to są nasze prawa do zwycięztwa nad wrogiem i nieprzepominać o żadnéj, jakiéj tylko użyć się da broni. Najezdcy wojują fałszem, a naszą tarczą niepożytą jest prawda, przeciwko któréj nieostoją się wszystkie intrygi wielkiego ciemięzcy. Oni sieją w społeczeństwie nienawiść i zepsucie, naszém hasłem powinna być sprawiedliwość społeczna we wszystkiem i dla wszystkich. W interesie ich dzielić nas na jak drobniejsze części, na stronnictwa, na koterye nawet, a naszém zadaniem całość, jedność, jednolitość najzupełniejsza. Pamiętajmyż więc w czem siła i podpora nasza leży, nie dajmy się sprowadzić jakiem obłudnem kuglarstwem z téj, po któréj postępujemy drogi, a pewne oczekuje nas zwycięztwo. Te to uwagi nastręczyły się nam pod urokiem obchodu wielkiego święta jedności narodowéj, jedności, która jest naszą siłą i potęgą i któréj żadna moc piekielna złamać nie zdoła. Pod wpływem takich to uczuć Warszawa śle pozdrowienie zaniemeńskiéj i zabużańskiéj swéj braci, z głębi serca pochodzącym okrzykiem: N i e c h ż y j e U n j a L i t w y z K o r o n ą!!

A r t. n a d. Zdaje się nie ulega żadnéj wątpliwości, że tak szumnie zapowiadane reformy niezawodnie wprowadzone zostaną. Wielopolski, ów wielki mąż stanu, czynnie i energicznie bierze się do dzieła i przegrowadza samą treść rzeczy, o które rozbiła się cała wysoka inteligencya Kruzensterna. Przed paru dniami pod zagrożeniem dymisyi roskazano wszystkim urzędnikom przywdziać na głowę wysokie kapelusze. Prawdziwie genialna to głowa Wielopolskiego, kiedy takie zmiany w państwie zaprowadzać umie i wszystkie inne głowy do lokajskich lub swojéj podobnemi uczynić pragnie. Nie na tém jeszcze koniec reform. Obadwa synowie margrabiego ważne zajęli stanowiska; Zygmunt został prezydentem miasta i naczelnikiem tajnéj policyi przybocznej margrabiego, a Józef otrzymał piszczałkę milicyanta!...

— Redakcya widzi się w obowiązku oświadczyć, że litografowana olbrzymia odezwa, na któréj pod spodem wylitografowano: w d r u k a r n i S t r a ż n i c y, żadnéj ani z redakcyą ani też z drukarnią naszą styczności nie ma.

w Drukarni Strażnicy. Cena egzemplarza gr. pol. 15.